

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju
przyjmują się za opłatą od wiersza
drobnego (petit) po 8 cent.,
za każde następne „ 5 „
i należytość stęplową 30 „
za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmuje Administracja
Drukarni „Czasu“, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha

Kraków, dnia 13 Kwietnia.

Nienstwo i nieznajomość przedmiotu, nigdy się tak fatalnie nie zdradzają, jak wtedy, gdy nienawiść i chęć zemsty przemawia. Felietonistę *Kraju* popychają do zemsty, różnego rodzaju zawody. Dostawszy za swoje, wstrzymywał się on przez dłuższy czas ze zdaniem o grze i przedstawieniach i ograniczał się na skromnej pracy streszczania przedstawianych sztuk, a aczkolwiek najczęściej streszczał to, czego dobrze nie zrozumiał, jednak było mu z tem do twarzy, bo mniej miał sposobności zdradzania się z nieznajomością przedmiotu i z kolosalnem nieuctwem. Naraz jakiś zły duch skusił go, że się odezwał i to o przedstawieniu *Świętoszka* Molierowskiego. Profesor estetyki w felietonie *Kraju* o przedstawieniu Moliera! *voilà du propre* powiecie czytelnicy! I nie omylicie się zaiste. Jeżeli chcecie się zabawić, to odsyłamy Was do Nr. 82 *Kraju*, w którym znajdziecie humorystyczną recenzję *Świętoszka*.

Na wstępie dowiedziecie się, że *Lady Tartufe* jestto komedia p. Sardou. Powiecie może na to, wy światli czytelnicy, że to bezczelność pisać o teatrze, kiedy się nie wie nawet kto jest autorem *Lady Tartufe*, i kiedy się mniema, że komedią napisaną przez panią Girardin, napisał p. Sardou. Ale na to niezawodnie ów recenzent, z powagą profesorską odpowiem, że wy bredzicie, że był jakiś pan Girardin, to być może, ale, że była jakaś pani Girardin, to czyste urojenie! Ale mniejsza o pana, panią Girardin i p. Sardou, lepsze tam jeszcze znajdziecie dowody, z jaką to nieznajomością teatru, ludzie porywają się u nas do pisania o nim. Oczywiście p. Rychter — za to, że płaskich fars, niechce uznać za wyższe komedye — jest znowu celem pocisków światłego recenzenta. W uwagach o jego grze, tak pocieszne są zdania, że musimy je przytoczyć:

„Również zrobić musimy mu zarzut, że scenę z chustką zbyt pobieżnie traktował, a przecież ta scena, jak również, owo próbowanie materyi, na sukni żony Orgona, są to dwa najwybitniejsze, najbardziej charakterystyczne rysy *Świętoszka*. *Świętoszek* lubi ciało, co rzucenie chustki Doryndzie jest właśnie zmysłowość i lubieżność, którą w grze należało uwydatnić, zasłaniając chustką jęj biust dekoltowany, *Świętoszek* drażni i zadawalnia po trochu brudną namiętność“.

Otóż w tem zdaniu i w uwadze podkreślonej przez nas, znajduje się szczyt złego smaku i zapoznania piękności oryginału. Tak jest, *Świętoszek* jest zmysłowy i łono Doryny go drażni, ale rzucenie chustki na jęj piersi, już jest dostatecznem nacechowaniem tej zmysłowości; jeden krok więcej, jedno spojrzenie, a cała piękność tej sceny niknie, jęj misterność stracona dla widzów i *Świętoszek* przed czasem demaskuje się. Gdyby *Świętoszek* nie był zmysłowym, nie zwróciłby uwagi na gors Doryny, że zaś zwrócił, już to jest dostatecznem, aby uwydatnić jego wewnętrzne usposobienie. I tu właśnie jest ta linia estetyczna, między artyzmem a brzydota, między prawdą a przesadą; felietonista *Kraju* radzi oczywiście aktorowi, aby tę linię przekroczył. W Paryżu grają tę scenę tak zupełnie, jak p. Rychter, lecz nie zgadza się to z pojęciem, które mają o podobnych scenach na Kazimierzu lub Kleparzu. Recenzent chciałby widocznie, aby *Tartufe*, wziął pod brodę Dorynę.

W ostatniej scenie — wbrew zdaniu felietonisty — *Świętoszek*, już znajdując się w odmienną rolę, musi być dumnym i rozkazują-

cym, bo oparty na rozkazie króla, myśli, że jest panem sytuacji i występuje jako mściciel praw boskich i ludzkich, jednym słowem rozkazuje. Gdyby nie był hardym, nie możliwe byłoby przejście, w chwili, gdy dowiaduje się o zmianie woli królewskiej. Tak wszyscy artyści, którzy grywają *Świętoszka* w Paryżu, pojmują tę scenę, bo inaczej pojąć jęj nie można, chyba na Kazimierzu lub Kleparzu. Estetycy tam wychowani, pojmują *Świętoszka* tylko takim, jakim go widzieli w Sołoduchu, bo tylko takiego widzieli i tylko taki odpowiada ich wykwintnemu smakowi.

W ogóle, jestto nie małem zuchwalstwem, prawie o przedstawieniu *Świętoszka* Moliera, nie mając najmniejszego wyobrażenia o tem, jako go grywają w *Theater français*, gdzie przecież przechowała się pod tym względem, najwierniejsza tradycja. Ale nieuctwo zawsze było i będzie zuchwałem.

Pomijamy pocieszna krytykę samego Moliera!

Wiemy dobrze, że artyści nasi, żartują sobie serdecznie z onych felietonów w *Kraju* i że nie wpływają one bynajmniej na nich; jednak są tam tak fałszywe zdania o grze, iż niepodobna nam o nich zamilczeć. I tak, powszechnie a słusznie uznano, za znakomitą grę p. Bendego, w roli Orgona. Recenzent zaś robi zarzut, że Orgon posuwał czasem dobroć do idiotyzmu; ależ bo tak powinno być koniecznie, Orgon bowiem do tego stopnia zwojowany jest przez *Świętoszka*, że jest skretynizowany i jest idiota, wtedy, kiedy syna wypędza a klęka przed *Tartufem*, lub kiedy zmusza *Tartufa* aby widywał się z żoną i zapisuje mu cały majątek. Czyż to nie idiotyzm równający się uwadze krytyka o grze p. Bendego? Orgon przestaje być idiota, dopiero wtedy gdy przejrzał; czy krytyk *Kraju* przejrzy kiedyś i przekona się, że nie może o teatrze pisywać? Nie wiemy. —

Słowo jeszcze. W swęj bezmierną zarozumiałość, ów krytyk nie ograniczył się na niedorzecznościach o sztuce i grze artystów, ośmielił się on jeszcze wciągnąć w swą ramotę, kwestyę wyższą, kwestyę sumienia i religii, i postawił przed trybunałem profanów, słowa wyrzeczone z ambony! Dopełnia to obrazu, dopełnia miarę niedorzeczności i złego smaku.

Co do nas, mniemamy, że zdrowe pojęcie o sztuce, wznieść się powinno ponad chwilowe namiętności, zatargi i dyskusye. Nie pojmujemy tendencyjnego teatru i nie życzymy sobie, aby nasz nim był. Arcydzieła, jak *Tartufe*, z stanowiska sztuki, wnoszą się ponad krytykę, ze względu na ich tendencyą moralną i religijną, ulegają krytyce i dyskusyi. Gdzie jest teatr i publiczność — godna mieć prawdziwy teatr, tam winny być arcydzieła bezwzględnie przedstawiane; właśnie dlatego że sąd o ich znaczeniu i tendency, ma sobie otwarte wolne pole dyskusyi. Lecz niech ci, którzy przenosząc teatr i sztukę na grunt stronicznych zapasów, widzą w *Tartufie* Moliera, tylko zadowolenie własnych, brudnych i poziomych namiętnostek, nienawiści i zazdrości, i witają z uśmiechem zadowolenia jego przedstawienie, nie zapominają o tém, że to co jest wielkiego, prawdziwego i nieśmiertelnego w *Tartufie*, nie odnosi się jedynie i wyłącznie do fałszywej pobożności, ale do wszelkiego fałszu, kłamstwa, obłudy i szarlataneryi; obłuda pobożności już się przeżyła poniekąd, bo pobożność dziś żadnych nie przynosi zysków, a przeciwnie ściągnąć może zemstę i nie-

nawiść potężnych tego świata; ale oprócz *Tartufów* pobożności, są także *Tartufy* patryotyzmu, demokracji, poświęcenia i najśmieszniejsze *Tartufy* nauki, rozumu i dobrego smaku.

Sprawozdanie

komisji konkursowej o rozdaniu nagród za utwory sceniczne 1872 r.

(Rok II).

(Ciąg dalszy).

Zostały się zatem tylko cztery utwory konkursowe mogące ukazać się na scenie to jest: komedya *Pozytywni*, dramat *Przeor Paulinów*, komedya *Krakowiacy i Górale* i farsa: *Protegujący i Protegowani*.

Pomiędzy temi sztukami wyróżnił się dramat *Przeor Paulinów* udatnym wierszem i szczerem uczuciem, które wlewa ciepło i urok prawdziwej wiary — unikając sztucznej deklamacyi i ogólników. Ujęta w dramat epoka Kordeckiego, staje przed nami tak, jak ją autor sercem zachwyił, a nie tak, jakby ją chłodny lecz jaki biegły mistrz pióra, siłą wiedzy estetycznej odtworzył. Owa sercowość w pojmowaniu przedmiotu, zaszkoziła utworowi, dramat wiele ma kobiecości, miękkości farb, a mało, prawie nigdzie siły męskiej. Rozlał się on szerokiem korytem uczuciowych dyalogów, co spowodowało, że akcja ustępuje częstokroć miejsca wybuchom poetycznego zapadu.

Sztuka ta sceniczną może być, lecz wypadła ją całkowicie z gruntu przerobić. Dla kilku scen prawdziwie pięknie pomysłanych, i mogących sprawić wrażenie na widzach, wytrzymała sztuka ta głosowanie o pierwszeństwo nagrody z komedią *Pozytywni*, a jeżeli nie przeszła pomimo tego przy głosowaniu o drugą nagrodę, to przypisać należy temu, iż komisya raz uznawszy *Pozytywnych* za godne uwieńczenia, sądziła, iż drugą nagrodą wypada obdarzyć tylko komedią ludową, dla publiczności niedzielnej, bo sztuk podobnych dzisiejsi autorowie już nie starają się obmyślać.

Autorowie sceniczni raczej jak Odyniec, Deotyma i t. p. sięgając wyżyn dramatycznych, piszą książki sceniczne, które zazwyczaj trudno umieścić na scenie, dla ich rozmiaru, i kierunku wyłącznie poematowego, o pisanie atoli sztuk takich, jakie pisali *Bogusławski* ojciec, *Kamiński*, *Dmuszewski* i *Żółkowski*, autorowie nasi mało się ubiegają — ztąd jest niezmierna trudność o dobre i powodzenie mieć mogące utwory ludowe.

Komedya *Pozytywni*, nie odpowiadała zdaniem komisji, wszystkim tym wymaganiom, jakie postawić się godzi sztuce nagrodę otrzymującej, mianowicie rozwinięcie aktu 3go i 4go uległo bardzo ostrej krytyce. Gdy jednak błędy te mogły być łatwo usunięte według wskazań komisji, zdawało się z drugiej strony, iż dopełnione przez autora warunki sceniczności, nadto szlachetność pomysłu, przedstawiająca najmłodsze i najświeższe społeczeństwo kredki, rachuby i samolubstwa, w przedstawieniu do niedawnej społeczności lekkomyślniej, sercowej i uczuciowej, tudzież literacka i językowa wartość utworu, słusznie mogą przeważać szalę pierwszeństwa. Komisya była zdania, że skoro koniecznością jest nagrodę udzielić, należy ją udzielić temu, który pisząc, więcej myślał o scenie i o leczeniu tego, co dzisiaj dolega społeczeństwu, a mniej o poezyi i o zakrwawieniu rany.

(Dokończenie nastąpi).



Z zawieszeniem abonamentu.

Nr. porządkowy 96.

TEATR KRAKOWSKI

W Sobotę dnia 13^{go} Kwietnia 1872 r.

Na dochód G. Fiszera.

Po raz pierwszy:

Komedia w 5 aktach Szekspira, tłumaczenie p. Stanisława Koźmiana z Poznania. — Uwertura oraz muzyka do scen fantastycznych Mendelsoina Bartholdy, wykonaną będzie przez orkiestrę wojskową pod kierownictwem p. K. Hoffmana. Na rozpoczęcie Uwertura, po 3cim akcie Marsz weselny.

SEN

NOCY LETNIEJ

OSOBY:

Tezeusz, książę Aten	— —	Pan Zboiński.	Dudka, miechownik	— — —	Pan Skąpski.
Egeusz, ojciec Hermii	— —	Pan Ładnowski A.	Ryjek, kotlarz	— — —	Pan Eker.
Lyzander	} zakochani w Hermii	Pan Benda.	Głodniak, krawiec	— — —	Pan Lidke.
Demetryusz		Pan Leszczyński.	Prolog	— — —	Pan Werner.
Filostrat, mistrz ceremonii na dworze Tezeusza	— — —	Pan Bogucki.	Hipolita, królowa Amazoek, zaręczona z Tezeuszem	— —	Panna May.
Pigwa, cieśla	— — —	Pan Zamojski.	Hermia, córka Egeusza, zakochana w Lyzandrze	— — —	Panna Bauman E.
Spój, stolarz	— — —	Pan Siedlecki.	Helena, zakochana w Demetryuszu,		Panna Kwiatyńska.
Spodek, tkacz	— — —	Pan Fiszera.			

Osoby fantastyczne.

Tytania, królowa wieszczek	— —	Panna Bendówna.	Gorczyzka,	} wieszczki	Panna Wyszowska M.
Puk, albo Robin Dobry-druch	— —	Panna Urbanowicz.	Groszek,		Panna Ekel.
Ciemka,	} wieszczki	Panna Kwiecińska.	Oberon, król wieszczków	— —	Pan Terenkoczy.
Pajęczynka,		Panna Bauman W.			

Scena w Atenach, oraz w pobliskim gaju.

Biletów dostać można w kasie teatralnej, w Piątek od godziny 9 do godziny 12 i od godziny 3 do 8 wieczór. W Sobotę w zwykłych godzinach.

Początek o godzinie 7.